

Paweł Chmielewski

Grat (zespół) polską odmianę rock and rolla, czyli muzykę, o której jego instrumentalności i wokaliści oraz ich szefowie mieli raczej mętne wyobrażenie. Dysponowali raptem kilkunastoma płytami standardowymi, przywiezionymi przez marynarzy Trójmiasta, byli wiernymi słuchaczami Radia Luksemburg, mieli smykatkę do elektroniki, więc bez kłopotu potrafili z kłębka drutu i magnetofonowych głośników skonstruować wzmacniacz gitarowy o „piekielnej” mocy piętnastu watów. To wszystko. Oto mamy opis pierwszej polskiej grupy beatowej – Rhytm & Blues, debiutującej w marcu 1959. Dokładnie 24 marca. We wtorek.

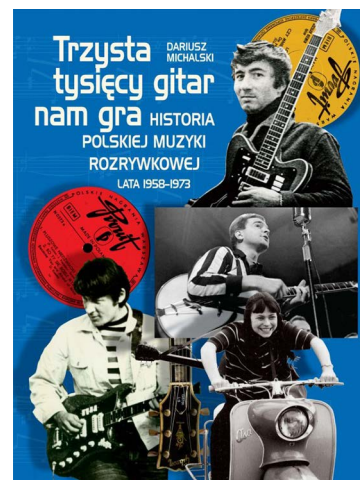
TEN BARDZO PLASTYCZNY TEKST – zresztą cała książka jest zbudowana w podobnej, wyrazistej, ciekawej dla czytelnika stylistyce – zaczerpnąłem z publikacji „Trzysta tysięcy gitar nam gra. Historia polskiej muzyki rozrywkowej. Lata 1958-1973” Dariusza Michalskiego. Autor, publicysta, przez ćwierć wieku dziennikarz muzyczny, w latach 80. współtwórca telewizyjnego – ostatnio przypominanego, bodaj przez Kino Polska – „Leksykonu Polskiej Muzyki Rozrywkowej”, opublikował dotychczas dwie monumentalne części „Historii polskiej muzyki rozrywkowej”. Pierwsza „Powróćmy jak za dawnych lat...” dotyczyła lat 1900-1939. Druga „Piosenka przypomni ci...” 1945-1958. Po części trzecią – jeszcze przed napisaniem recenzji sięgnąłem – miesiąc temu – gdy nagle, w kontekście festiwalu opolskiego, padło nazwisko Jerzy Grunwald. Nazwisko, które poza delikatnym szumem, gdzieś z tyłu głowy, nic mi nie mówiło. Książka Michalskiego wyjaśnia tajemnicę – w informacjach medialnych Grunwald pojawia się jako postać cokolwiek groteskowa, *zastużona siedmioletnim koncertowaniem wśród Polonii* – to lider znanego w latach 60. zespołu No To Co i kompozytor wielu przebojów.

Początki big beatu w Polsce u schyłku lat 50. (wtedy nikt tak jeszcze tej muzyki nie nazywał) to – przynajmniej w lekturze – okres romantycznej „burzy i naporu”. Muzyka rock’n’rollowa (na równi z rodzącym się kilka lat wcześniej jazzem) jest składnikiem buntu „październikowej odwilży”. Tak wyrazisty charakter – nie mówię tu o artystycznym – drugi raz uzyska dopiero w latach 80. wraz z festiwałem w Jarocinie. Lata 60. to, „złoty wiek” polskiej muzyki – pewnie na tle szarawym całego obozu socjalistycznego, kolorowy, rajski ptak. Każdy z rozdziałów przypomina nam, trochę zapomnianych artystów, słynne (tak słynne) teksty, które pojawiają się jako istotny element chociażby polskiej kinematografii. W nurcie sensacyjno-kryminalnym, najważniejsze sceny rozgrywają się z towarzyszeniem bigbeatowych rytmów. Tak jest w niedocenionym „Zbrodniarzu i pannie” Lenartowicza ze słynną parą z wajdowskiego „Popiołu i diamentu” – Krzyżewską

i Cybulskim. Czy w nowocześniejszych (jak na owe czasy), wracających prawie w dyskotekowe rytmy, „Brylantach panny Zuzy”. Od R&B do początków lat 70. i eksperymentów SBB, Michalski pokazuje, że w ciągu piętnastu lat – polska muzyka przeszła rewolucję, która przypomina mi eksplozję z Wysp Brytyjskich, gdzie od naśladownictwa Presleya dochodzimy do rocka progresywnego.

„Historia...” zbudowana jest na faktach, cytowanych anegdotach, ale przede wszystkim rozbudowanych przywołaniach – wspomnień, wypowiedzi, artykułów prasowych i tekstów piosenek, które wzajemnie się uzupełniają, komentują. Opowiadają dzieje zespołów i osobowości – Krzysztofa Klenczona, Michała Burano, wyrastającego ponad nimi giganta – Czesława Niemena, spotykającego i inspirującego Marlenę Dietrich, nie mogącego – mimo niesamowitej skali talentu – podbić Francji, zaprzepaszczonego, przez umiłowanie tekstu norwidowskiego, szansę kariery w USA. Po przewróceniu ostatniej kartki zaczynamy mieć wrażenie, że wystuchaliśmy długiej gawędy o postaciach barwnych, lecz niespełnionych. Klenczon i Niemen są – każdy na swój sposób – bohaterami tragedii.

Ten sam, rys pękniętej kariery i utraconych, odnoszę to wrażenie, marzeń, kładzie się cieniem na klubowej awangardzie, naśladowanej, ale i czerpiącej z doświadczeń Cream i Ten Years After. Po prostu, żyjąc w Polsce, tu zacytuje jeden z podrozdziałów – przy skali ich talentu – rzucali się z brzytwą na poziomki. ■



Dariusz Michalski
 871 s. ; 25 cm
 Warszawa : Wydawnictwo Iskry, 2014
 78.011.26(438)
 Trzysta tysięcy gitar nam gra. Historia polskiej muzyki rozrywkowej (lata 1958-1973)